

GŁOS POKUCKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY.

Wychodzi co czwartku.

Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Kościuszki naprzeciw Kawiarni centralnej.
Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna 5 zł., półroczna 2 zł. 50 ct., kwartalna 1 zł. 50 ct., miesięczna 50 ct., z pocztą: całoroczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1 zł. 60 ct., miesięczna 60 ct. Numer pojedynczy 10 ct.
Ogłoszenia przyjmuje administracja, oraz drukarnia i litografia A. J. Miziewicza w Kołomyi.
Ceny ogłoszeń: wiesz drobnym drukiem (petitem) 6 ct., w rubryce »Nadesłane« 10 ct.

KALENDARZYK:

24. C. Bartłomieja	28. P. Augustyna
25. P. Ludwika	29. W. Ścięcie ś. Jana
26. S. Zefiryny	30. Róży z Limy
27. N. Prz. ś. K.	

Krytyka czy zła wola?

Dobłą, potrzebną i pożyteczną jest krytyka cudzej działalności, bo zmusza do bliższego zastanowienia się nad sprawą i głębszego jej traktowania. Potrzebną jest do prawidłowego toku rzeczy, bo jednostka czynna, spodziewająca się krytyk przewiduje z góry możliwe zarzuty i stara się zamierzonego dzieła dokonać w ten sposób, by nieuprzedzony choć najsurowszy krytyk na niem nic złego nie znalazł.

Krytyków jednak bardzo dużo — nie wszyscy jednak powołani. I jeden z malarzy najslawniejszych greckich pozwolił krytykować swój obraz szewcowi i zastosował się do jego uwag, o ile one tyczyły się obuwia. Lecz gdy szewc na drugi dzień zabawił się w krytykę dalszych szczegółów, dał mu malarz nauczkę w słowach: „Szewcze nie sięgaj po za kopyto! I słuszną ona była. Niepowołany i nieumiejętny krytyk musi z natury rzeczy wpaść albo w Scyllę albo w Charybdę, t. j. albo oprze się na fałszywych premisach nieświadomie i wyciągnie z nich błędną konkluzję, która postawiona w należytem świetle wykaże jego niedołęztwo i

uczyni go śmiesznym, albo świadomie oprze się na faktach nieprawdziwych i wywiedzie mylną konkluzję, za którą spotkać go może zarzut „złej woli“.

Refleksy te nasunął nam ostatni artykuł Gazety kołomyjskiej p. t. „Biedna ta nasza gmina“.

Pięknie napisany, dość w nim błyskotek, ale po za tem przy bliższem rozpatrzeniu sprawy musimy odpowiedzieć na to pytanie, czy krytyce tej zarzucić niedołęztwo, względnie brak należytych informacji czy też złą wiarę.

Niech czytelnik osądzi. Weźmiemy artykuł ten pod nóż bezstronnego anatoma — pokażemy ile w nim prawdy i ile nieprawdy — i jak końcowe konkluzje wypaść miały.

Razić każdego bez stronnego i obiektywnie myślącego musi umieszczony zaraz w pierwszy wierszach z góry zarzut naszej Radzie miejskiej uczyniony, zarzut „niedołęztwa i złej woli“. Ten kto już naprzód zakłada sobie na oczy ciemne szkiełka i z tego punktu chce obserwować, nie potrafi, rzecz naturalna zapatrywać się na rzecz obiektywnie, lecz wyszukiwać w niej będzie dla owego początkowego założenia same ciemne

strony a jasnych widzieć nie będzie, bo ich widzieć nie może przez ubranie ciemnych okularów albo też i widzieć nie zechce.

Najpierw zaznaczyć trzeba małe fakt — ztąd luka w ostatecznej konkluzji, że Magistrat nie powziął dotychczas żadnej pozytywnej uchwały co do gwarancji ewentualnej pożyczki z funduszu propinacyjnego w kwocie — jak Gazeta kołomyjska twierdzi 108.000 złr., a jak jest w rzeczywistości tylko 100.000 złr.

Słyszała Gazeta, że dzwoniło gdzieś, w którejś cerkwi — ale nie wie gdzie. Oparła się znowu na mylnej przesłance ztąd i konkluzja musi być fałszywą. Rohatynowie zaciągnęli faktycznie pożyczkę 108.000 złr. w Wydziale krajowym, ale zabezpieczyli ją na pierwszym miejscu nowo budowanych koszar, jak o teni świadczy tabuła i na swych trzech reálnościach w Złoczowie.

Za tę pożyczkę gmina nie gwarantowała i gwarantować nie potrzebuje. Więc znowu mylnie przedstawiony fakt.

Być może, że p. rabin postarał się u wiedeńskiej „Boden-Credit-Anstalt“ o promesę na 150.000 złr. mającą być zabezpieczoną na pierwszym miejscu hipoteki wybu-

NAFTA.

(Obrazek z życia).

— Prędeż chłopcy! jeszcze jedna beczka do środka a próżne pozabierać! No tak! a teraz idźcie sobie do domu! Dobrze!

P. Jan stojąc koło szybu naftowego, do którego kazał wlać kilka beczek ropy, uśmiechnął się do siebie i zacierał ręce.

— Weźmie się, weźmie. Dlaczego by nie miał się wziąć? przecie każdy »nafciarz« mądrzejszy od zwykłego śmiertelnika. I mnie nafciarze rozumu uczyli, będę uczył i drugich. Chociaż, jak mówią, ma być ten p. Michał chytrym człowiekiem; ale co to znaczy, każdy jest sobie tak długo mądrym, dopóki na mądrzejszego nie trafi, bo z tą chwilą staje się głupim. Poprobujemy się! Ale czemu ta bida Leisor nie przychodzi? gotów popsuć mi cały interes!

Tak monologował ze sobą p. Jan, właściciel 1/3 części szybu naftowego w pobliżu Nadwórny, schodząc z góry ku drodze, którą miał nadjechać kupiec z Kołomyi.

Szyb wart był tylko tyle co wzięty na wagę materyał, do niego użyty. O dokopaniu się do źródła i mowy nie było. Włożone wę-

pieniądze przepadły bezpowrotnie. »Ale znajdzie się taki głupi, co i to kupi« pomyślał p. Jan i pchnął faktorów na wszystkie strony za kupnem, obiecując 15% od ceny kupna. I dziś właśnie miał nadjechać kupiec z Kołomyi. By podnieść wartość szybu uznał p. Jan za stosowne wlać doń kilka beczek ropy, by kupcowi pokazać, że ślady ropy są.

Takie »kawalki« nie wchodzą wcale w kolizję z etyką nafciarzy, etyką od społecznej odrębności, bo tam gdzie się prowadzi gospodarstwo »rabunkowe« i etyka inną być musi, taka jak w czasie wojny. O takim podstępnie, przez resztę społeczeństwa nazywanem, oszustwem, mówi nafciarz jako o »sprycie« z całym uznaniem.

W chwili, gdy się kupiec zbliżał, zjawił się koło p. Jana i Leisor i Mendel i Jojna i zaczęli, kłócąc się wzajemnie, grożąc sobie i po tracając się wzajemnie, na gwałt kupować tę część szybu, prześcigając się w cenach, tak by od kupca byli słyszaniymi.

Kupiec oglądał szyb, — oglądał i ślady ropy, długo przysłuchiwał się targom podstawionych żydów a w końcu wziął p. Jana na stronę i rzekł.

— Na cenę przystaję, chodźmy do kontraktu!

— Tu podskoczył do niego Leisor.

— Co pan robi, po co pan nam biednym interes psuje, bierz pan 50 fl. odstępnego i wracaj pan do Kołomyi!

— Nie!

— A sto?

— Nie!

— A dwieście! Na miłość boską co my panu winni? Bierz pan gotowy grejcar i zostaw nas w spokoju! Taż pan robi z nami czysty interes! Oj! oj! oj!

— Idź człowiecze. Nie przyjechałem robić interesu z wami ale z p. Janem. Panie Janie chodźmy do kontraktu!

— Chodźmy! Za odchodzącymi posypały się wrzaski przekleństw a p. Michał kupił.

Wyplacił cenę kupna i pojechał zadowolony do domu. Gdy odjechał wypłacił p. Jan Leisorowi jako przewoźcy faktorów 15% od ceny kupna, bez szemrania, bo role swe odegrali oni znakomicie.

Uszczęśliwiony p. Michał nie mógł się nacieszyć przed żoną jak znakomity interes zrobił a gdy znużony wrażeniami dnia tego położył się spać, śniła mu się wysoko tryskająca ropa, dla pochwylenia, której nie był w stanie dostarczyć zbiorników — śniło mu się, że złoto

dować się mających koszar, ale cóż będzie z tą promesą, skoro jak świadczy tabula na pierwszym miejscu koszar zabezpieczona już pożyczka 108.000 złr. Czy Boden-Credit-Anstalt zechce pójść na drugie miejsce a względnie czy Wydział krajowy zechce wystawić ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego na rzecz „Boden-Credit-Anstalt'u“?

Że jedno drugie wyklucza, chyba udowodniać nie potrzeba. I znowu wzięto mylny fakt za podstawę do obliczeń, bo 108.000 złr. na pierwszym miejscu hipoteki wyklucza 150.000 złr. na tem samem miejscu.

Od krytyka, trzymającego rękę na pulsie społeczeństwa kołomyjskiego można jeśli już nie znajomości stosunków wymagać, to przynajmniej loiki! Jeśli jej nie ma to chyba może mieć miejsce obstrukcja dla zasady, t. j. zła wola. My wolimy insynuować nieznaną szczegółów ale nigdy brak loiki lub złą wolę!

Ani też macherzy nasi nie porobili jeszcze zabiegów celem gwarancyi przez gminę na rzecz Rohatynów pożyczki 108.000 złr. bo ta już dawno zainstabulowana i gwarancyi nie potrzebuje, ani też Rohatynowie nie intabulowali na pierwszym miejscu koszar sumy 150.000 złr., bo tam stoi już suma 108.000 złr. itidem mylną wręcz musi być konkluzja i taką jest, że Feiweł Rohatyn już teraz zarabia na samych pożyczkach 80.000 złr. Risum teneatis! Że zarobi, to zarobi, bo przecie na to są przedsiębiorstwa, żeby na nich dobrze lokować kapitały, ale zkaż tu może być mowa o zarobku 80.000 złr. skoro pożyczka 150.000 złr. jest wykluczona.

W jaki sposób obliczała to „Gazeta kołomyjska“ to zostanie zawsze tajemnicą.

O gwarancyi za 108.000 złr. i mowy być nie może, ale rozchodzi się o gwarancyę za 100.000 złr., a że ta nawet jeszcze przez Magistrat nie została załatwioną i żadna uchwała w tym kierunku jeszcze nie za-

padła więc wszelka dyskusja na ten temat byłaby przedwczesną.

A zatem baczność! Panowie Radni ośądźcie sami — na jakich danych Gazeta kołomyjska opiera swe przestrogi.

Nie myślimy popierać p. Rohatynów, bo oni nam nie znani, ale wystąpić musimy w obronie prawdy i sprawiedliwości.

Gazeta kołomyjska pogmatwała dane, wyciągnęła z nich przedwcześnie nie uzasadnione konkluzje i ubrawszy się w toę wola: Videant consules!

Powtórzmy za nią „Videant consules!“ czy artykułowi temu przypisać nieumiejętność czy złą wiarę.

To i owo.

Stomiany zapach — to przymiot nieodłączny sławiańskich ludów. Powiedział jeden z historyków a może i polityków że Polacy potrafili w przeciągu czterech tygodni podbić świat cały, ale piątego mimo poprzednich zwycięstw nabraliby po skórce.

To samo miałyby miejsce i z Czechem i Rusinem. Łatwo zapalni jesteśmy ale przeważa u nas charakter saugwiniczny. Za mało u nas »Rejentów« a za dużo »Cześników« Fredry. Widać to na każdym kroku życia codziennego.

Gdy się budował »Sokół« to całem naszym społeczeństwem władnęła tylko jedna myśl spienienia inu z pomocą. Znajomy znajomego i nieznanego popychał do czynu. A z chwilą wyprowadzenia gmachu pod dach, zapach zaczął stygnąć, Sokół dla nas spowszedniał, ćwiczenia osłabły, a o datkach dobrowolnych i mowy nie ma. Nawet obowiązkowych wkładek nie płacimy.

Umysł nasz rewolucyjny żaden jest ciągle nowości, jak dziecko nowej zabawki. Przyszła era składek na gimnazyum w Cieszynie i tu nie pozostaliśmy w tyle za innymi i składaliśmy nasz grosz ale tak długo, jak długo modnem to było.

Modnem było swego czasu i towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze, modna jeszcze myśl budowy własnego domu dla bursy poskiej, ale już przekwita.

Co raz nowych błyskotek nam trzeba.

Był czas, gdzie opozycja przeciw obecnej Radzie miejskiej narobiła dużo hałasu i krzyku — ale utartym zwyczajem wygadali się ludzie a gdy przyszło go wykonania uchwał i poparcia sprawy czynem; brakło chętnych i uchwał powziętych na zgromadzeniach opozycji nie wykonano. Inicytorzy tej akcji muszą z ręką na sercu powiedzieć że przeliczyli się i że ogół malkontentów nie nadaje się do pracy pozytywnej i drugą znaną maksymę, że u nas wszystko na jednostkach stoi.

Jak Ludwik XIV. bijąc się szpicrutą po butach mógł »parlamentowi« przybocznemu rzucić w twarz te słowa »L'etat c'est moi« (państwo to ja) tak samo mógł śp. Gabryel Sysak powiedzieć o czytelnii Kraszewskiego. Brakło jego a już krązą wieści, że czytelnia ma się rozwiązać, bo nie ma jednostki, któraby cały ciężar poprowadzenia jej przyjęła na siebie, była jej uosobieniem. A my tak lubimy dać się poganiać i słuchać rozkazów, że nie nadajemy się wcale do wyższych posad wojskowych i rządowych, tak, że one muszą być z reguły obsadzone przez panów noszących przydomki »von«. Inni powiadają, że rząd nie chce wyższych posad we wszystkich gałęziach zarządu krajem oddawać w ręce krajowców, bo im nie wierzy jeszcze. Ale to nie prawda, chyba że po ostatnich wypadkach. Tak mówić mogą chyba pesymiści.

Boć przecie należycie i ślicznie rządili Galicyą bracia hr. Badeniowie i reprezentowali ją z potrzebną energią na zewnątrz. »Fama fert« że były im znane powody krachu kasy oszczędności ale »otruty« czy nie otruty ale w każdym razie śp. Zima bliższych szczegółów podać nam już nie potrafi, bo do protokołu ich nie podał, lecz zastrzegł sobie ogłoszenie ich przy jawnej rozprawie. Przypadek chcielibyśmy, że umarł przed nią.

»Są rzeczy o których się filozofom nie śniło«.

Nie śniło się też nam że w przeciągu pół roku tyle nieszczęść spadnie na biedną Galicyę, względnie, że w tym okresie czasu tyle matactw zostanie odkrytych. Reszty można się spodziewać, bo są one, ale nie wydobyte jeszcze na światło dzienne. Dorosliśmy bądź co bądź do samorządu, lecz dostał on się w ręce zgangrenowane i gangrena ta musiała kiedyś wystąpić, choć była przez długi czas umiennie kryta. Nie

płynie mu do domu a on nie ma go gdzie pomieścić. Rano szukał pod poduszką dukatów. P. Jan zaś uśmiechał się ironicznie powtarzając przysłowie: Lepszy wróbel w rękę, niż dzięcioł na sęku. Dał się wiać!

Tej samej nocy jeszcze spakował się i pojechał w świat, zadowolony, że z rozbicia ocalał resztki, które mu pozwolą dalej próbować szczęścia, po nabyciu rozumu po utracie ciężko zapracowanego grosza.

P. Michał wziął się do wiercenia, i długo łudził się nadzieją że lada dzień dowierci się już do pokładów ropy. Nie żałował nakładu i wkładał w swój szyb grosz za groszem, dódki nie przyszedł do tego smutnego przekonania, że szyb jest pusty i że on dał się w pole wywieść.

Chodzi zły sam na siebie i sumuje, lecz nikomu nawet żonie nic nie mówi a nawet udaje, że ciągle dojeżdża do szybu a z powrotem uśpakaja ją słowy:

— No moja droga jeszcze trochę cierpliwości a będą ładne pieniądze! Żona na to konto układa najrozmaitsze projekta na przyszłość a p. Michał przytakuje, choć serce mu pęka. Po ciachu szuka kupca na swoje części. Kupcy są, ale chcą płacić, tylko za materyał, nawet i nie dają czterdziestej części tego co on wymagał, a tu jeszcze znajomi dopytują z drwinami:

— No panie Michale, kiedy będzie już ta ropa? Będzie! będzie! — odpowiada zły. Pewnego ran-

ka zapukało do drzwi domu p. Michała dwóch, żydów p. Leisor i p. Zallel, i proponują zdziwionemu ich wizytę p. Michałowi, że chcą zakupić od niego w tajemnicy cały szyb i ponieważ nie mają czasu do długich targów przeto ofiarują mu końcową cenę 8.400 złr.

— Ale panowie, ja nie mam całego szybu tylko jedną trzecią część, tę wam mogę sprzedać a tamte dwie trzecie odkupcie sobie od p. K. może wam odsprzeda.

— My z nim nic nie chcemy mieć do roboty. To taki człowiek, że niech p. Bóg bron! Niech pan od niego odkupi i spokój, bo my i tak zaraz odjeżdżamy.

Na co mi tego? opiera się p. Michał.

— Nu! Nu! jak pan chce a jutro może być zapóźno. Co to pan myśli, że my nie wiemy, że cały szyb ani tysiąc reńskich nie wart. Jak pan nie wierzy, że my sprawę traktujemy na seryo, to ma pan tu 200 fl. gotówką zadatku no i ma pan weksel na 500 fl. No co teraz pan wierzy Do 3 tygodni ma pan sprawę mieć załatwioną a przy podpisie wypłacamy resztę. Zgoda?

Długo chodził p. Michał z kąta w kąt i z żoną się radził, ale, że były tu widoki zarobienia kilkanastu setek zgodził się wreszcie.

W kilka dni zrobił już sprawę ze swym współwłaścicielem p. K. zapłaciwszy mu za jego dwie trzecie części przeszło cztery tysiące reńskich.

— No tom się wychrapał z biedy myśli sobie p. Michał, i kilkanaście setek zostanie mi

jeszcze w kieszeni. To za moje zgryzoty!

Znajomym na zapytania kiedy będzie ropa, odpowiadał butnie, że już ją ma. Mija jeden, drugi, trzeci tydzień, ba nawet i miesiąc i pół roku i rok a naszych kupców jak nie ma tak nie ma.

Dopytującemu się o nich na wszystkie strony Michałowi oponiadają ludzie, że to zwykli faktorzy i żaden z nich pieniędzy na taki interes niema.

P. Michałowi stanęła odrazu cała prawda smutna przed oczyma. Dał się drugi raz wziąć na naftę. To współwłaściciel podesłał mu faktorów i wyzyskując jego chęć zarobku skłonił go za cenę 700 zł. do zakupna swej nic nie wartiej części za cenę przeszło 4.000 fr. Włosy rwał sobie p. Michał z głowy i pogonił do p. K. z wyrzutami, że go tak haniebnie podszedł, p. K. roześmiał się ironicznie i rzekł:

— Cóż to pan zwaryował? Zresztą jak pan nie umiesz koło nafty chodzić, to się do tego nie bierz. bo się poparzysz!

Wszelkie możliwe skargi na nic się nie przydały, dla braku dowodów.

Przed upływem trzeciego roku dostał pan Michał ponadto pozew o zapłatę podwójnego zadatku, ponieważ nie dotrzymał kupcom umowy.

Ale jest dotychczas właścicielem całego szybu i słucha od rana do wieczora wyrzutów od żony, że swą mądrą gospodarką zaprzepaścił majątek.

dawniejsza magnatezya, co brała dukaty moskiewskie, lecz młode, nowe siły, wykształcone na wzór uczeni liceum krzemienieckiego — winne były wejść w sedno bytu naszego i dźwignąć jego cugle, stać na straży naszych interesów. Zima był jedyną z tych nowych sił, ale zdruzgotanym został falą rządzącej od wieków u nas kliki, i poniósł do grobu niesłuszną niesławę. Przyszłość to wykaże — bo tam gdzie się rozchodzi o cześć takiego człowieka jak śp. Zima, znajdują się ludzie, którzy pracować będą nad tem, by wykazać, że on był niewinny, ludzie którzy ewentualnie postarają się o restytucję procesu, gdyby wyrok jego naruszył cześć śp. Zimy.

Nudnym i przesadnym jest restytucja procesu Dreyfusa. Gra namiętności na tle religijnym zaciemnia całkiem jego tło a względy i tajemnice wyższej polityki państwowej nie pozwalają wglądać należycie w całą sprawę. Czy wobec tego wyrok padnie sprawiedliwy — powątpiewać należy.

Ciekawym wypadek, że pod wpływem restytucji procesu Dreyfusa wniósł na zgromadzeniu sekty żydowskiej w Odesie jeden z młodych wniosek by wydelegować sąd, któryby po zbadaaniu wszystkich aktów orzekł, czy Jezus Chrystus winien był zarzuconej mu zbrodni i czy zasłużył na karę przez ukrzyżowanie. Taki wniosek postawiony przez Żyda świadczy bądź co bądź o silnie rozwiniętym zmyśle krytycznym w obec którego następują przesady religijne. Wniosek ten został przez poważny zastęp inteligencji żydowskiej bardzo przychylnie przyjęty, ale że werdykt uniewinniający zachwiałby mocno zasadami tałmudu, więc spodziewać się należy, że ortodoksi użyją wszelkich środków by do tego nie dopuścić. Taką wytrwałość zdradza i p. Ständig budujący zakład gazowni a to w tym kierunku, by go z korzyścią dla swej kieszeni wybudować jak najtańszym kosztem — byle wybudować.

Ztąd też kłopot gminy, która chcąc zabezpieczyć swoje interesa musi p. Ständigą dozorować na każdym kroku i ciągle z nimi toczyć walki co do jakości materiału. Doszło nawet do tego, że gmina widziała się zmuszoną sprowadzić na koszt p. Ständigą za dopłatą małą specjalistę murarza z Czerniowiec, któryby ludziom p. Ständigą pokazał jak ma być należąca do wykonania robota koło basenu p. Niemeksza rozkłada już rury gazowe po mieście, ale żałować trzeba, że większą część powierzonych mu robót odstąpił innym przedsiębiorcom. Zakończę, tem, że za lada tydzień zobaczymy na naszych domach liczby orientacyjne na wzór innych miast.

Kronika.

Sp. Szczęsny Urbański inspektor tutejszych szkół ludowych zmarł dnia 17. b. m. o godzinie 1 w południe. Życiorys zmarłego pomieściły już inne dzienniki, a więc odpada potrzeba powtarzania go. Liczny udział publiczności na pogrzebie, jaki miał miejsce w niedzielę z domu żałoby na Miechówce i drugie z rzędu nabożeństwo żałobne urządzone tego tygodnia za spokój jego duszy najlepszym są dowodem, jakim szacunkiem i poważaniem cieszył się śp. Szczęsny Urbański. Nie z urzędu dziennikarskiego lecz jako znajomi śp. Szczęsnego dorzucamy do świeżej jeszcze Jego mogiły kilka ciepłych słów żalu: Oby mu ta ziemia lekka była.

Kronika policyjna w ostatnim tygodniu nie wykazuje prócz bardzo drobnych kradzieży — nic szczególnego.

Straż ochotnicza ogniowa posuwa się choć powoli ale statecznie naprzód. Z każdym dniem prawie rośni lista członków czynnych i wspierających. W dniu 32 poroządzano już między większą część członków mundur i rekwizyta a reszta będzie ukończoną w tym tygodniu, tak, że w następnym będą się mogli już rozpocząć zawodowe ćwiczenia.

Zapis uczenic do szkoły robót utrzymywanej przez Stowarzyszenie »Pracy kobiet« odbędzie się w dniach 29. 30. i 31. sierpnia t. j. we wtorek, środę i czwartek w lokalu Stowarzyszenia (dom W-go Manisalego) od godziny 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 7 popołudniu.

Opłata miesięczna 3 złr. z góry, dla ubogich zniżenie. Wszystkie uczenice płacą wpisowe 1 zł. Dzieci niżej lat 12 nie przyjmuje się.

Wpisy do szkoły analfabetów dla dorosłej młodzieży obojga płci w Kołomyi, odbywać się będą w niedzielę dnia 27. sierpnia, jakoteż dnia 5 września, od godziny 3 do 5 po południu, w zabudowaniu szkoły 4 klasowej męskiej przy ul. Wałowej.

Nauka podobnie jak w roku przeszłym. będzie na 2 kursa.

Na 1. kurs przyjmowani będą uczniowie, którzy wcale czytać ani pisać nie umieją; na 2 zaś kurs uczniowie, którzy w ubiegłym roku szkolnym ukończyli z dobrym postępem kurs 1. lub którzy przy wpisie wykażą, iż posiadają odpowiednie przygotowanie w nauce czytania, pisanie i rachunków.

Nauka odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3. do 5. po południu. Program jej na obydwu kursach obejmie naukę czytania i pisanie po polsku, naukę rachunków i religii. Regularna nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 10 września.

Podając powyższe ogłoszenie do ogólnej wiadomości, wzywa się interesowych do licznych zgłoszenia się do wpisów w podanych terminach, by prawidłowa nauka w zapowiedzianym czasie rozpocząć się mogła.

Z Wydziału Towarzystwa Szkoły ludowej w Kołomyi.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września. Zapisy w dniach 30 i 31 sierpnia.

Warunki przyjęcia na uczniów zwyczajne: Ukończonych lat 13 ukończona szkoła ludowa lub złożenie egzaminu w zakresie programu szkoły ludowej, i uzdolnienie fizyczne do zawodu rękodzielniczego.

Wymagane świadectwa: metryka i świadectwo szkoły ludowej

W charakterze uczniów nadzwyczajnych mogą być przyjęci majstrowie i czeladnicy garncarscy i kaflarscy.

Zgłoszenia adresować do Dyrekcyi krajowej Szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Od 1 ego września b. r. otwierają Siostry Urszulanki z Tarnowa w Kołomyi pensjonat z I kursem seminaryum nauczycielskiego, szkołę ćwiczeń i wyższą szkołę żeńską, w których prócz naukowych wymaganych w szkołach rządowych, udzielane będą języki francuski i angielski.

Zgłoszenia przyjmują Siostry od 15. sierpnia bliższych informacji udziela Marya Stanisława przełożona Urszulanek w Kołomyi.

„Przegląd zakopański“ zaczął wychodzić pod redakcją Walerego Eliasza jako tygodnik, Redakcja oświadcza na wstępie: »Nie interes odzielnych osób, ale interes całego uzdrowiska mieć będziemy na celu i jedynie wzgląd na dobro i pomyślny rozwój Zakopanego będzie dla nas miarą dla oceny tutejszych stosunków«. Numer ozdobiony ładną winiętą Walerego Eliasza: młoda góralka podaje gazetę.

Szkoła polska w Białej ogłosiła swoje pierwsze sprawozdanie za rok 1898/99. Obliczono ją przy organizowaniu na 160 uczniów co u Niemców bialskich wywołało drwiące przepowiednie, że ani czwarta część tej liczby nieda się osiągnąć. Tymczasem rezultat przeszedł najsilniejsze oczekiwania gdyż do szkoły zapisało się 356 uczniów! W obec takiego niespodziewanego napływu musiano pomnożyć personal nauczycielski i rozdzielić klasy I i II. na oddziały odrębne. Systematyczna nauka rozpoczęła się w grudniu. Niektóre dzieci przyjeżdżają do szkoły codziennie koleją żelazną, jak z Dziedzic, Kóz, Wilkowic, Jaworzna, albo elektryczną, jak z Miskowic i Leszczyn. Najwięcej pochodziło z sąsiednich gmin Komorowic (129) i Lipnika (123). — Biała dostarczyła 46. Wiadomo że fabrykan-ci niemieccy zagrozili robotnikom dymisją na wypadek oddawania dzieci do polskiej szkoły — otóż groźba ta poskutkowała tylko w dziewięciu wypadkach. Tyle dzieci odebrano ze szkoły.

Na Battlignolu, w paryskiej szkole polskiej odbył 30 lipca doroczny popis i rozdanie świadectw. Przybyło 160 osób z kolonii paryskiej i kilku gości z kraju. Po zagajeniu prezesa Rady szkolnej, dra Xawerego Gałęzińskiego i po odśpiewaniu przez uczniów »Boże coś polską« serdeczną i patryotyczną mowę wygłosił p.

Ludwik Dygat. Następnie przemówił prof. Wacław Gasztowtt przypominając obowiązki, jakie uczniowie mają względem Polski, a dyrektorsko, p. Artur Stępiński odczytał sprawozdanie roczne, potem nastąpiły deklamacye wychowawców. Ogółem 9 uczniów szkoły polskiej otrzymało 15 nadgród i 27 pochwał; największą ilość odznaczeń mają: Rybiński, Bolikowski; i Haciski; laureatami na konkursie Sorbony są Bolikowski i Haciski. Dwaj uczniowie: Grzegorz Kossitowski i Tadeusz Waryński ukończyli w b. r. nauki, zdawszy z odnaczeniem egzamin na stopień bakałareata w Sorbornnie. Po wręczeniu nadgród odśpiewano na zakończenie »Jeszcze polska nie zginęła«.

Pismo humorystyczne krakowskie „Bocian“ podaje taką humoreskę:

Wygrał pan Józef X. miał dyabelne szczęście w kartach. Czy to ferbel, czy maczek — zawsze wygrywał. Cały swój wolny czas, z wyjątkiem od godz. 5 rano do 12 w południe, w który to czas jak mówił, musi niestety spać — spędzał przy zielonym stoliku. A zawsze bestya wygrywał.

W domu zaś nudziła się jego piękna, młoda żonka. Z początku płakała ciągle, wydawało się jej bowiem, że jest młoda wdowa. Młode wdowy jednak nie długo zwykły żałobę nosić, zwłaszcza, gdy są piękne. Pan Józef ciągle wygrywał, ale zato serce swej młodej żony wkrótce — przegrał. Tę młode serce łaknęło miłości, nic też dziwnego, że nie mogło się oprzeć.. młodemu członkowi — siły zbrojnej, który do serca tryumfalny wjazd odbył i opuszczony teren — okupował.

Partner pana Józefa, Antoni, od którego już p. Józef niejedną sumkę wygrał, dowiedział się o tej historyjce. Nie dziwcie się tedy, że odczuł pewnego rodzaju satysfakcję. Gdy się tedy pewnego popołudnia, o zwykłej godzinie, w zwykłej kawiarni, przy zwykłym stoliku, do zwykłej partyjki znaleźli, rzecze mu tenże do ucha: Józiu, a znasz ty rotmistrza D... od dragonów?

— Jakżeż go nie mam znać — rzecze p. Józef — za moich kawalerskich czasów niejedną noc przebumlowaliśmy razem...

— Twoja żona także, jak się zdaje, zna go, rzecze p. Antoni, złośliwie się uśmiechając — gdyż kilka razy już zauważyłem, że zawsze o tej porze, gdy ty jesteś w kawiarni, on jej wizyty składa; ot i w tej chwili jest u niej.

— To kłamstwo! — zawołał gniewnie p. Józef — rotmistrz D..., ależ to śmiechu wart! mój jedyny, najlepszy przyjaciel! nie, to niemożliwe! to wprost śmieszne!

— Powoli, mój kochany — ja na twem miejscu bym się nie śmiał; wszak naocznie widziałem, jak rotmistrz przed 5 minutami wszedł do twego domu.

— Co rotmistrz! — kryknie Józef i niedowierzając kiwa głową — ja ci mówię że to nieprawda! Zakładam się z tobą! rotmistrz D... ha... ha ha...!

— Dobrze Józiu. Ja stawiam tysiączkę, a ty tylko setkę. Możesz się od razu przekonać — wszak mieszkasz niedaleko?

— Zgoda — krzyknął p. Józef i wypadł jak bomba z kawiarni.

Nie upłynęło dziesięć minut, gdy p. Józef bez tchu wpada do kawiarni, oczy mu się śmieją, z daleka już wymachuje rękami:

— Wygrałem! wygrałem! Przecież ci powiedziałem, że rotmistrz D... — to niemożliwe! To był sobie jakiś całkiem inny oficer!

Nadesłane.

Do wielmożnego p. Dr. Mirescha w Kołomyi.

Przez kilka lat cierpiałam na przewiekłą chorobę reumatyczną. Lekarze lwowscy, czerniowieccy a nawet klinika krakowska ani trenczyńskie kąpiele nie potrafiły ulżyć mi bólu Pan panie konsylarzu poznałeś od razu źródło choroby, którego inni odkryć nie potrafili, chociaż zażywają światowej sławy, i w krótkim czasie umiejętnym leczeniem i wiedzą swą przeprowadziłeś mnie do zdrowia, o którym dawno zwątpiałam. Za przywrócone mi zdrowie, która to przysługa nie zawsze da się pieniędzmi należycie wynagrodzić, składam Ci Szanowny Panie, przejęta wdzięcznością i chcąc dać wyraz uznania twej wiedzy najgorętsze słowa podzięki z życzeniem: » By Cię Bóg dla dobra chorych jak najdłużej przy życiu i zdrowiu utrzymywał!

Hermína Korczyńska.

OSZUSTWO.

Niesumienni podrzędni fabrykanci naśladowają etykietę sławnych tutek **Niemojowskiego**. Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem!

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem:

S. W. Niemojowski.

Główne zastępstwo
Pierwszego węgierskiego

Tow. asok. w Budapeszcie

dla **KOŁOMYI** i powiatu 1—3
przy ulicy **Sobieskiego** Nr. 846.

ZAKŁAD artystyczno-fotograficzny WILHELMA EIBLA

przy ulicy Franciszka Józefa
sporządza fotografie najnowszej konstrukcji
pod gwarancją podobieństwa trwałości i
artystycznego wykonania po możliwie naj-
niższych cenach.

Powiększenia do naturalnej wielkości
z każdej nawet starej fotografii po cenie
10 złr. za sztukę.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

Fotografie na porcelanie
i chromo-fotografie kolorowane
(na szkle.)

Na żądanie wysyła Zakład pracownika
na prowincję. 6—10

**RURY**

cementowe

z najlepszego
CEMENTU

średnicy
15, 20, 25, 30, 40, 50,
i tp. cm.

Musze cementowe

pod rynny

Płyty chodnikowe

rowkowane,

SCHODY BETONOWE szare

SCHODY MOZAIKOWO-TERRAZOWE

wzorzyste,

Posadzki mozaikowo-terrazowe

wzorzyste,

Posadzki mozaikowo-betonowe

t. p. roboty betonowe poleca po cenach umiarkowanych

E. KLARMANN

warsztat wyrobów betonowych i mozaikowo-terrazowych

w **Kołomyi** (Ramlerówka).

Cenniki wysyłam chętnie na żądanie.

16 pokoi elegancko urządzonych.

Skrzętna usługa.

Grand Hotel Bahr
Kołomyja, rynek
dom pani Hornowej.

10—20

Restauracya w miejscu.

Niskie ceny.

TYLKO 6 złr!



Fotografie naturalnej wielkości
wykonuje z każdej nadesłanej fotografii z gwarancją
najzupełniejszego podobieństwa
Pierwszy zakład powiększeń
dla Galicji i Bukowiny

E. T. JURKIEWICZA

w Kołomyi

odznaczony na lwowskiej wystawie w roku 1894.

Prospekta gratis i franco.

6—10

CUKIERNIA

Emila Stenzla

(PRZEDTEM B. SKRZYŃSKIEGO)

poleca ciasta i wszelkie wyroby w zakres
cukiernictwa wchodzące w najlepszej jakości
i po cenach umiarkowanych. Nalewki roz-
maitego gatunku z najpierwszych firm.

(5—15.)

Pokój do śniadań
Jana Fritza

poleca:

Zimne i gorące przekąski; wielki wybór delika-
tesów; oryginalne wina węgierskie, austriackie,
francuskie, hiszpańskie i włoskie; wódki i likiery
z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagra-
nicznych.

Ceny umiarkowane!

Usługa skrzętna i szybka.

(10 10)

Handel korzenny
i pokój do śniadań
Alberta Misteckiego

róg ulicy Kraszewskiego i Kościuszki

poleca zimne i gorące przekąski i wszelkie
napoje najprzedniejszej jakości,

Handel korzenny zaopatrzony jaknajobfi-
ciej we wszelkie artykuły spożywcze z naj-
pierwszych fabryk

Ceny niskie, usługa szybka i skrzętna.

(25, 4—5.)

REALNOŚĆ

5 klm. **Gwoźdźca**
od

do tego

4 i pół morga pola

wraz z zasiewami

zaraz do sprzedania

Wiadomość w Administracji

3—10

„GŁOSU POKUCKIEGO“

Mam zaszczyt zawiadomić Wielec Szan.
P. T. Publiczność, że objąłem w swój zarząd

KAWIARNIĘ

RESTAURACYĘ „HABSBURG“

oraz polecam swą

wyborną **KUCHNIĘ**

jak najlepsze potrawy o każdej porze
i w wielkim wyborze najlepszą

KAWĘ, HERBATĘ, CZEKOLADĘ

zawsze świeże piwo

Okocimskie marcowe

WINA

wszelkiego rodzaju z najlepszych źródeł.

Bufet bogato zaopatrzony w wszelkie

Delikatesy

w sposób zagraniczny przyjmuję

abonament Miesięczny

na obiady po **9 zł.**

na kolacje po **6 zł.**

wyбір wedle karty

Upraszając o liczne odwiedziny

kreślę się z głębokim szacunkiem

3—3

Maksymilian Sonderling.

Ważne dla cierpiących

na epilepsyę

Kto chce się pozbyć tej strasznej słabości,
niech zażąda informacji od **Antoniego Grubnera w**
Tłumaczu, która będzie udzieloną gratis i franco.

Rozkład jazdy

c. k. kolei państwowej.

Pociąg odchodzą do Lwowa:

Pospieszny	9.36	rano
Osobowy	11.57	„
Osobowy	4.05	południu
Błyskawiczny	8.28	wieczorem
Osobowy	11.57	w nocy

Pociągi odchodzą do Czerniowiec:

Osobowy	5.01	rano
Błyskawiczny	6.13	„
Osobowy	7.27	rano
Osobowy	4.14	południu
Pospieszny	6.46	południu

Czas kolejowy, różni się o 42 minut od
miastowego.